



## CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

### O DALSZY ROZWÓJ NASZEGO CZASOPISMA

Dwanaście lat upływa od chwili, gdy pierwszy numer „CZATY” opuścił prasę drukarską. Dwanaście długich lat, w ciągu których rosły i zacieśniały się więzy, łączące pismo nasze z czytelnikami.

\* \* \*

My, żołnierze graniczni, wykonujemy swą pracę w specjalnych zupełnie warunkach. Rzuceni na dalekie odludzia, zagubieni wśród gór, lasów czy bagien — czujemy się nieraz odcięci od reszty ludzi, jak gdyby przeniesiono nas w inny świat, obcy i daleki. I nawet, gdy już oswoimy się z nowymi warunkami bytowania, gdy ów pierwotnie obcy świat zbliżył się do siebie i poczniemy czuć się w nim swojsko — jednak i wówczas nie mija uczucie odcięcia od tego innego świata, z którego wyszliśmy, by z karabinem w garści stanąć na straży granic Rzeczypospolitej.

Obowiązek służby pozostawia nam niewiele czasu na takie rozmyślenia, tam zwłaszcza, gdzie życie graniczne bije tętnem przyspieszonym i wymaga od nas ciągłej obecności, ciągłego napięcia i ześrodkowania myśli na przedmiocie samej służby. Troski domowe, drobne lub większe, odciągają również naszą uwagę od tego wszystkiego, co nie wiąże się bezpośrednio z naszym życiem codziennym. A przecie musimy jeszcze znaleźć czas na pogłębianie własnej wiedzy fachowej i na uczenie innych, na pracę instruktorską w P. W. czy Strzelecu, na działalność, która ma na celu uspołecznienie otoczenia, wśród którego przychodzi nam pracować i na wiele innych zajęć, wynikających bądź z obowiązku służbowego, bądź

też z nieodpartego przymusu wewnętrznego, który nie pozwala nam na bezczynność.

Jeśli mimo wyczerpującej służby i zaabsorbowania czasu wszystkim, cośmy pokrótce przedstawili wyżej, drzemie w nas tęsknota za poznaniem tego, co się dzieje aktualnie „na szerokim świecie”, za jakąś rozrywką kulturalną, a niezawsze dostępną na odludziu przygranicznym — jest to objaw zupełnie naturalny, że nie chcemy być wyrzuceni poza nawias.

I tylko bytujący w takich warunkach strażnik graniczny wie, ile radości i zadowolenia przynosi odbiornik radiowy, łowiący odgłosy innego życia. Jaką wartość ma gazeta, dzięki której człowiek ani przez chwilę nie traci łączności ze światem zewnętrznym. Ile wreszcie pożytku czerpie się z dobrej książki, w porę otrzymanej.

Ale nie jest to jeszcze wszystko. Stanowimy przecie wielką rodzinę, zjednoczeni wspólnością mundur, obowiązków i zainteresowań. Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pragniemy wiedzieć, co się dzieje na innych odcinkach, jak upływa tam służba naszym kolegom, w jakich warunkach ją pełnią i t. d. A wreszcie — nie tak znów często może strażnik bywać w odległym o wiele kilometrów Komisarjacie, aby przeczytać ostatnie rozkazy, dowiedzieć się szczegółów nowych zarządzeń i t. d., na placówkę zaś te rzeczy docierają nieraz z dużym opóźnieniem.

I tu właśnie na widownię występują „CZATY” — naturalny łącznik pomiędzy wielką rodziną Straży Granicznej, rozproszoną na zgórą 3.000 kilometrach

granicy. Nie istnieją dla tego łącznika przeszkody w czasie i przestrzeni. Zarówno do sztabu, mieszczącego się w dużym i ruchliwym mieście, jak i do najdalszej placówki, odległej nieraz o kilkadziesiąt kilometrów od najbliższego centrum kulturalnego — regularnie w określonym terminie dociera ów łącznik, przynosząc zapas najnowszych wiadomości, na które czeka czytelnik.

Ze względów zrozumiałych, czasopismo nasze nie może upodabniać się do prasy codziennej, informującej czytelnika o wszelkich aktualjach. Zakres „CZAT” jest o wiele szerszy, gdyż ogranicza się on do spraw obchodzących nas najbliżej, mających taki czy inny związek z naszą służbą. Znajdzie strażnik w tem piśmie omówienie najważniejszych wydarzeń w Państwie, o których — z racji swego stanowiska — powinien mieć sąd wyrobiony. Znajdzie też materiał ściśle fachowy, ułatwiający mu zrozumienie i stosowanie w praktyce przepisów służbowych. I materiał beletrystyczny, osnuty na temacie służby granicznej u nas i u obcych. I kronikę pogranicza, notującą w lapidarnym skrócie wszystkie najważniejsze i najciekawsze fakty z waszego życia służbowego i pozasłużbowego. I wreszcie — dział porad i wyjaśnień, udzielanych na zapytania, kierowane do Redakcji przez czytelników. Słowem wszystko to, co można pomieścić w ramach 16-stronicowego formatu.

Takie przynajmniej zadania postawiła sobie Redakcja „Czat”. Czy zadanie to zostało spełnione — oto pytanie, nad którym pragnęlibyśmy się zastanowić.

W ciągu 12 lat istnienia naszego pisma nieraz zadawaliśmy sobie pytanie, czy treść i forma „Czat” odpowiada wymaganiom naszych czytelników, czy pismo nasze istotnie spełnia nakreśloną rolę łącznika i czy spełnia ją dobrze. Odwoływaliśmy się w tej mierze niejednokrotnie do opinii czytelników, jak również przeprowadzaliśmy odpowiednie ankiety wśród władz służbowych. Odpowiedzi wypadały jaknajbardziej różnorodne, czasem krańcowo przeciwne. Ktoś np. utyskiwał na poświęcenie zbyt wiele miejsca sprawom, związanym z naszą służbą, domagając się powiększenia działu beletrystyki. Ktoś inny znów domagał się większej ilości materiału instrukcyjnego kosztem właśnie... beletrystyki!

W innym wypadku żądano usunięcia kroniki bieżącej, zato w innych listach podnoszono zbyt dużą szczupłość tejże kroniki i t. d.

Pogodzenie ze sobą tak sprzecznych opinii nie by-

ło rzeczą łatwą. Nie zlekceważyliśmy żadnej, starając się dostosować do życia i do naszych Czytelników. Jeśli „Czaty” mają dziś taki, a nie inny wygląd, pozostaje to w związku z życzeniami Czytelników, którzy takim właśnie pragnęli widzieć swoje czasopismo.

Życie jednak idzie naprzód i to, co było dobre jeszcze przed rokiem, może być dziś uważane za błąd czy wadę. W zrozumieniu tej oczywistej prawdy, pragniemy ponownie usłyszeć od naszych Czytelników, **co myślą o „Czatach” i co chcieliby w nich widzieć?**

Kwestja ta nie jest bynajmniej mało znacząca. Chodzi przecież o obiekt, który nie tylko służy nam wszystkim bezpośrednio, lecz także reprezentuje na zewnątrz nasze zainteresowania, kłopoty i radości. Docierając do rąk zainteresowanych czynników, „Czaty” stają się wykładnią naszego stosunku do szeregu zagadnień, wobec których musimy zająć zdecydowane stanowisko jako żołnierze i obywatele. W stosunku do młodych członków naszego korpusu spełniają „Czaty” poważną rolę wychowawczą i są wreszcie — jak to już podnieśliśmy — informatorem i łącznikiem pomiędzy wszystkimi członkami naszego korpusu.

Oto cele, którym „Czaty” mają służyć i które realizujemy w miarę naszej możliwości, może niezawsze skutecznie, ale napewno z nakładem najlepszej woli.

Nie da się zaprzeczyć, że istnieje jeszcze wiele luk i niedociągnięć w tej dziedzinie. Zdajemy sobie z tego sprawę i właśnie dlatego apelujemy gorąco do naszych Czytelników, aby przez **wzięcie jaknajlepszego udziału w ankiecie** pomogli nam je usunąć.

Nie obawiamy się krytyki choćby najsurowszej, skoro będzie ona sprawiedliwa. Krytyka bowiem jest zawsze czynnikiem twórczym, gdyż pozwala dostrzec braki i błędy, a z drugiej strony — zawiera wskazówki, jak je usunąć! — O taką właśnie krytykę prosimy.

Nadesłane nam uwagi i życzenia, mające związek z ankietą, będziemy drukowali kolejno w „Czatach”, aby pogłębić w ten sposób samo zagadnienie i ożywić dyskusję, która niewątpliwie przyniesie wyczerpującą odpowiedź na postawione przez nas pytania.

Korzyści, jakie z tego wynikną, są oczywiste dla każdego, komu rozwój naszego czasopisma leży na sercu. A więc, Czytelnicy i Sympatycy „Czat” — czekamy!

W dwunastym roku swego istnienia „Czaty” drogą licznych przemian osiągnęły obecną formę, która jest wyrazem życzeń Czytelników, komunikowanych nam łaskawie w różnych okresach czasu. Zdając sobie jednak sprawę z tego, iż w dziedzinie tej pozostało jeszcze wiele braków i niedociągnięć, oraz pragnąc dostosować się w tej mierze do aktualnych życzeń naszych Czytelników, postanowiliśmy zasięgnąć ich opinii w tej kwestji (patrz artykuł wstępny).

W tym celu rozpisujemy

## ANKIETĘ,

prosząc o nadsyłanie nam odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) CO MYŚLĘ O „CZATACH”?
- 2) CO POWINNY ZAWIERAĆ „CZATY”?

Chodzi nam przede wszystkim o uwagi co do samej treści czasopisma, sposobu jej ujęcia, kierunku w jakim należałoby rozbudować poszczególne działy, strony ilustracyjnej, formatu i t. p.

W odpowiedzi prosimy podać, oprócz ewtl. godła, także imię i nazwisko, stopień i przydział służbowy.

O wzięcie udziału w ankiecie prosimy wszystkich pp. Oficerów i Szeregowych Straży Granicznej, oraz Sympatyków naszego czasopisma.

REDAKCJA „CZAT”

## Zawieszenie transferu pożyczek zagranicznych a przemytnictwo papierów wartościowych

Prasa codzienna dni ostatnich przyniosła wiadomość o decyzji Rządu Polskiego w sprawie zawieszenia transferu polskich pożyczek zagranicznych.

Wedle komunikatu oficjalnego zarządzenie to obejmuje następujące postanowienia:

„1) płatności należne według kontraktów pożyczkowych będą tymczasem dokonywane w drodze efektywnych wpłat w złotych na rachunki zablokowane agentów fiskalnych w Banku Polskim.

2) Transfer sum potrzebnych na obsługę zostaje czasowo zawieszony.

3) Jest życzeniem rządu, aby rozmowy dotyczące wytworzonej w ten sposób sytuacji zostały podjęte we właściwym momencie.

Zawieszenie transferu oznacza w języku codziennym wstrzymanie chwilowe przekazywania zagranicę rat na spłacanie pożyczek zagranicznych. Raty te będą natomiast wpłacane do Banku Polskiego, na rachunek wierzycieli, z tem jednak ograniczeniem, że chwilowo wierzyciele ci nie będą mogli tym rachunkiem swobodnie rozporządzać.

Wydając to zarządzenie Rząd Polski stanął na stanowisku, że ważniejszym jest dla Państwa zlikwidowanie bezrobocia i poprawa stosunków gospodarczych wewnątrz kraju, niż wysyłanie zagranicę milionowych sum corocznie, dla samej ambicji, kiedy inne państwa silniejsze gospodarczo już dawniej zawiesiły wypłaty i kiedy Polska sama nie może wydobyć należnych jej sum od sąsiadów, którzy wcześniej wprowadzili zawieszenie transferu.

Zawieszenie transferu spowoduje, jak to wykazało doświadczenie państw innych a także doświadczenia z lat bezpośrednio powojennych, przemytnictwo

obligacji pożyczek zagranicznych do Polski. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że Rząd zawieszając przekazywanie rat zagranicę, zapewnił równocześnie krajowym posiadaczom obligacji pożyczek zagranicznych pełną wypłatę w złotych, w sposób dotychczasowy. Kupony obligacji pożyczek zagranicznych znajdujących się w kraju będzie zatem Bank Polski wykupował według ich wartości nominalnej, tem samem zaś obligacje pożyczek zagranicznych będące w obiegu w Polsce osiągną znacznie wyższy kurs giełdowy, niż obligacje znajdujące się zagranicą.

To też spekulanci międzynarodowi dążyć będą wszelkimi sposobami do wprowadzenia tych papierów do Polski, by tu sprzedać je z dużym zyskiem dla siebie. Ponieważ zaś legalny dowóz papierów wartościowych jest zakazany dekretem o obrocie pieniężnym z zagranicą, przeto zwykłą rzeczą koleją rozpocznie się szmugiel.

W przyszłości możliwa jest rejestracja obligacji pożyczek zagranicznych znajdujących się na rynku krajowym, i to albo w drodze ostemplowania ich, albo też w drodze wymiany (konwersji) na inny, równowartościowy papier krajowy i z tą chwilą ten rodzaj przemytnictwa straci rację bytu.

Tymczasem jednak musimy się liczyć z przemytnictwem obligacji pożyczek zagranicznych i umieć się skutecznie przeciwstawić usiłowaniom działania na szkodę Skarbu Państwa.

Zawieszenie transferu dotyczy wszelkich pożyczek zagranicznych, a więc zarówno państwowych, jak komunalnych, miejskich i t. p. Przykładowo wymienić tu można 6 proc. pożyczkę dolarową z 1920 r., pożyczkę stabilizacyjną, pożyczkę śląską, warszawską, wszelkie listy zastawne lokowane zagranicą i t. d.

## Postępowanie w wypadku wykrycia przestępstwa dewizowego

Dekret Prezydenta R. P. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą przewiduje wydanie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości zawierającego przepisy o postępowaniu przy ściganiu przestępstw dewizowych.

Termin wydania tego rozporządzenia nie jest określony, tymczasem służba nasza stawia nas coraz częściej wobec konieczności dokonania formalności związanych z przekazaniem osób podejrzanych o dokonanie przestępstw dewizowych do ukarania.

Pewną pomocą w tym względzie służy nam „Instrukcja Ministerstwa Skarbu” w sprawie kontroli nad obrotem pieniężnym z zagranicą, ogłoszona w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 12/36. I ta instrukcja jednak ma tylko tymczasowy charakter (jak to wynika z pktu 1 rozdz. XI: „Do czasu wydania rozporządzenia Min. Sprawiedliwości w myśl art. 22 dekretu...”) i zawiera tylko ogólnikowe postanowienia.

Zanim zatem ukaże się zapowiedziane rozporządzenie, może choć w drobnej mierze okazać się dla nas pomocne poniższe uwagi.

Przestępstwa dewizowe nie podpadają pod zakres działania ustawy karnej skarbowej, lecz stanowią osobną kategorię przestępstw.

Na tem stanowisku stanęła „Instrukcja Min. Skarbu” polecając w razie wykrycia przestępstwa podlegającego ukaraniu w myśl dekretu spisać protokół „na zwykłym papierze” (rozdz. XI, pkt. 2), a nie na formularzu „Protokołu karnego”, ustalonego przez rozporządzenie wykonawcze do ustawy karnej skarbowej.

Ponieważ w przeciwieństwie do ustawy karnej skarbowej, dzielącej orzecznictwo w sprawach karnych skarbowych między sądy i władze skarbowe, — orzecznictwo w sprawach dewizowych należy niepodzielnie do sądów, przeto uzasadniony jest pogląd, że sądy będą stosowały i wymagały stosowania w tych sprawach przepisów o postępowaniu zawartych w Kodeksie Postępowania Karnego, a nie w ustawie karnej skarbowej. Po tej linii także pójdzie prawdopodobnie rozporządzenie wykonawcze Min. Sprawiedliwości.

To też obok przepisów zawartych w „Instrukcji Min. Skarbu” należy wziąć za podstawę czynności po wykryciu przestępstwa dewizowego przepisy Kodeksu Postępowania Karnego.

Oдноśne przepisy „Instrukcji” mają następujące brzmienie:

### XI. Wdrożenie postępowania karnego.

„1) Do czasu wydania rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w myśl art. 22 dekretu,

należy przy wdrożeniu postępowania karnego postępować w sposób następujący:

2) W razie wykrycia przez urząd celny przestępstwa, podlegającego ukaraniu w myśl dekretu, należy osobę zatrzymać i spisać protokół na zwykłym papierze w 2-ch egzemplarzach, podając w nim wszelkie okoliczności, towarzyszące wykryciu przestępstwa. Obwinionego wraz z jednym egzemplarzem protokołu oraz doniesieniem należy odstawić w ciągu 24 godzin do prokuratora właściwego sądu okręgowego za pośrednictwem policji państwowej. Urząd celny może zarządzić odstawienie obwinionego do najbliższego sądu grodzkiego, leżącego w okręgu właściwego sądu okręgowego, jeżeli siedziba sądu grodzkiego leży bliżej urzędu celnego, niż siedziba sądu okręgowego.

3) Środki płatnicze, złoto, papiery wartościowe i książeczki oszczędnościowe, stanowiące przedmiot przestępstwa karnego, należy zatrzymać jako depozyt rzeczowy złożony do dyspozycji władz sądowych”.

### XII. Przepisy końcowe.

„1) Gdzie instrukcja niniejsza zleca wykonywanie czynności urzędem celnym, to czynności te na granicy polsko - gdańskiej wykonywują placówki granicznej kontroli skarbowej. Inne organa kontroli ruchu granicznego zwłaszcza Straż Graniczna współdziałają z Urzędami Celnymi i Kontrolą Skarbową”.

Przepisy te ustalają następujące zasady:

1) protokół należy spisywać na zwykłym papierze w 2-ch egzemplarzach,

2) obwinionego należy w ciągu 24 godzin odstawić do sądu,

3) przedmiot przestępstwa należy zatrzymać do dyspozycji sądu,

4) Straż Graniczna niema w zakresie ścigania przestępstw dewizowych uprawnień samoistnych, lecz tylko „współdziała” z Urzędami Celnymi, z czego wynika, że Straż Graniczna nie komunikuje się z Sądami bezpośrednio, lecz pośrednio, za pośrednictwem Urzędów Celnych.

Zachodzi pytanie, jak daleko ma sięgać to „współdziałanie” Straży Granicznej z Urzędami Celnymi i jak powinien wyglądać podział ich czynności. Wobec okoliczności, że przy przestępstwach dewizowych, zwłaszcza zaś wykrytych na zielonej granicy, wszelka zwłoka zawsze grozi zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa, jak również ze względu na obowiązujący 24-godzinny termin, przyjęć należy w drodze analogji do odnośnych przepisów Ustawy Karnej Skarbowej i Kodeksu Postępowania Karnego, że Straż Graniczna dokonywa w razie wykrycia przestępstwa dewizowego w zasadzie wszystkich czynności przewidzianych dla Urzędów Celnych,

poczem dopiero przekazuje sprawę wraz z protokółami, przytrzymanym i przedmiotami przestępstwa właściwemu Urzędowi Celnemu.

W razie zatem wykrycia przestępstwa czynności Straży Granicznej streszczałyby się w spisaniu z podejrzanym protokołu i przesłaniu tego protokołu (w 2-ch egzempl.) wraz z przytrzymanym i zajętemi przedmiotami przestępstwa do właściwego Urzędu Celnego. Ponieważ zaś protokół ten przeznaczony jest dla sądu, przeto należy go spisać z zachowaniem przepisów Kodeksu Postępowania Karnego. Ponadto każde \*) doniesienie o przestępstwie dewizowym, nawet doniesienie strażnika, który je wykrył, spisywać należy w myśl wymagań Kodeksu Postępowania Karnego również w formie protokołu, a nie w formie meldunku lub raportu, ma to bowiem decydujący wpływ na dalszy bieg sprawy.

Zasady sporządzania protokółów określa Kodeks Postęp. Karnego w art. 235 — 240. W myśl tych artykułów należy wciągnąć do protokołu dokładne oznaczenie miejsca i czasu dokonanej czynności, imiona i nazwiska osób biorących w niej udział, przebieg całej czynności, wnioski i oświadczenia stron. Zeznania i oświadczenia osoby przesłuchiwanej wciąga się do protokołu z możliwą dokładnością. Osoby biorące udział w czynności mogą żądać wciągnięcia do protokołu wszystkiego, co dotyczy ich praw lub interesów. Protokół podpisują wszystkie osoby, biorące udział w danej czynności. Przed podpisaniem protokołu należy go odczytać i zaznaczyć to w protokóle. Osoba mająca podpisać protokół może zgłosić zarzuty co do jego treści. Zarzuty także wciąga się do protokołu. Wszelkiego rodzaju poprawki i uzupełnienia należy umieścić w końcu protokołu lub w osobno podpisanym dopisku.

Powyższe uwagi, mają charakter nieobowiązujących rozważań, na temat wydanych już przepisów. Ostatecznie unormuje te sprawy w sposób jednolity rozporządzenie Min. Sprawiedliwości. Wywody niniejsze mają jedynie ułatwić decyzję w sytuacjach nowych dla wielu z nas i to tylko o tyle, o ile rozkazy przełożonych poszczególnych jednostek dotąd tych spraw inaczej nie określiły, lub też o ile zwyczajowo nie utarły się już pewne formy postępowania.

Na zakończenie przedstawimy praktyczne rozpracowanie postępowania po wykryciu przestępstwa dewizowego i podamy przykłady protokółów i pisma do Urzędu Celnego.

Strażnik Kierski Franciszek z placówki Nowe-  
sioło przytrzymał na nielegalnym przekroczeniu gra-  
nicy z Niemiec do Polski niejako Moszka Rzetel-

\*) Oczywiście z wyjątkiem wypadków przewidzianych w instrukcjach i rozkazach dla służby wywiadowczej.

nego. Po powierzchownym obszukaniu znalazł u przytrzymanego paczkę, w której po rozpakowaniu stwierdził papiery wartościowe. Str. Kierski polecił Rzetelnemu paczkę spowrotem zapakować, poczem doprowadził przytrzymanego wraz z paczką do placówki.

Kierownik placówki, przod. Józef Kornicki, po otrzymaniu meldunku spisał ze str. Kierskim „Protokół ustnego zawiadomienia o przestępstwie“ w 3-ch egzemplarzach (przez kalkę), przyczem zbadał rodzaj zajętych papierów wartościowych, przeliczył je i ilość ich uwidocznił w protokóle, zestawiając ponadto osobny wykaz obligacji według seryj i numerów, również w trzech egzemplarzach.

(Przykład Nr. 1).

Skolei przystąpił kierownik placówki do spisania „Protokołu przesłuchania podejrzanego“. Do tej czynności dobrał protokółanta i dwóch świadków. Protokół został spisany również w trzech egzemplarzach. (Przykład Nr. 2).

Ze względu na spóźnioną porę, godziny urzędowania Urzędu Celnego i jego odległości od placówki przytrzymanego nie można było odstawić tego samego dnia do Urzędu Celnego, to też kierownik placówki umieścił go na noc pod strażą w areszcie na placówce (ew. w areszcie gminnym). Wobec obowiązującego terminu 24-godz., w którym podejrzan winien się znaleźć w sądzie, kierownik placówki wysłał go pod eskortą wczesnym rankiem do Urzędu Celnego.

Przedtem jeszcze kierownik placówki wygotował pismo do Urzędu Celnego, również w 3-ch egzemplarzach. (Przykład Nr. 3).

Wraz z obwinionym wysłał kierownik placówki do Urzędu Celnego:

1) zajęte obligacje wraz z wykazem w 2-ch egzemplarzach,

2) „protokół przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie“ w 2-ch egzemplarzach,

3) „protokół przesłuchania podejrzanego“ w 2-ch egzemplarzach.

Na placówce pozostały odpisy wszystkich pism wysłanych do Urzędu Celnego i dlatego to kierownik placówki sporządzał je w 3-ch egzemplarzach.

Przedstawiony powyżej sposób postępowania może mieć wraz z poniższymi przykładami analogiczne zastosowanie do wszystkich rodzajów przestępstw dewizowych, a więc przemytnictwa z kraju zagranicę pieniędzy, książeczek oszczędnościowych, przemytnictwa złota i t. p.

Przykład Nr. 1.

P R O T O K Ó Ł  
PRZYJĘCIA USTNEGO ZAWIADOMIENIA  
O PRZESTĘPSTWIE.

Dnia 5 lipca 1936 r. o godz. 18 do lokalu placówki  
Straży Granicznej w Nowemście stawil się strażnik Fran-

ciszek Kierski, przynależny służbowo do tejże placówki, wraz z przytrzymanym Moszkiem Rzetelnym, i oświadczył przede mną co następuje:

Pełniąc służbę w pobliżu linii granicznej, między miejscowościami Nowesiół a Snopy, zauważyłem po drugiej stronie granicy, w pobliżu tamy na rzece Zimny Potok, około 1.500 m. na zachód od m. Snopy, nieznanego osobnika, który oglądając się zbliżał się szybko do mostu, stanowiącego w tem miejscu jedynie przejście przez granicę, poczem przekroczywszy linię graniczną posuwał się w głąb terytorjum polskiego. W celu ujęcia osobnika, który dopuścił się nielegalnego przekroczenia granicy, pozostałem w ukryciu w rosnących w tych miejscach krzakach i dopuściłem go do siebie na odległość ok. 50 m., poczem pokazałem mu się i wezwałem do zatrzymania się. Wezwany nietylko nie zatrzymał się, lecz przeciwnie, zawrócił i zaczął biec spowrotem w kierunku Niemiec. Udałem się za nim w pościg i po zagrożeniu użyciem broni przytrzymałem go w odległości 10 m. od granicy. Po wylegitymowaniu stwierdziłem, że jest to Moszek Rzetelny, pośrednik handlowy z Nasielska. Paczka, którą przy nim znalazłem i którą poleciłem mu otworzyć, zawierała obligacje 7% pożyczki obligacyjnej, których wywóz zagranicę jest zakazany. Obligacji nie liczyłem na miejscu, lecz poleciwszy przytrzymanemu ponownie je zapakować i związać przyniosłem je w nienaruszonym stanie na placówkę, gdzie po przeliczeniu okazało się, że paczka zawiera 100 obligacji, wartości nominalnej 100 dolarów każda, wraz z kuponami, począwszy od kuponu płatnego w dniu 1 lipca 1936 r. Ogólna wartość nominalna zajętych obligacji wynosi 10.000.— (dziesięć tysięcy) dolarów amerykańskich.

Na tem protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Zawiadomienie przyjął: Franciszek Kierski.  
 Józef Kornicki, przodownik Str. Gr., strażnik gran.  
 kierownik placówki Nowesiół.

Przykład Nr. 2.

#### PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA PODEJRZANEGO.

Nowesiół dnia 5 listopada 1936 r. godz. 19. Ja Józef Kornicki, przodownik Straży Granicznej, działając na mocy rozdziału XI i XII Instrukcji Min. Skarbu (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 12 z 1936 r.), wydanej na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z 26 kwietnia 1935 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 249 z 1936 r.), przy udziale protokółanta i w obecności świadków, przesłuchałem niżej wymienionego w charakterze podejrzanego.

Po wyjaśnieniu jakie przestępstwo mu się zarzuca i jakie dowody zebrano, podejrzały oświadczył:

Moje dane osobowe są następujące:

Imię i nazwisko (rodowe nazwisko mężatek i wdów):  
 Moszek Rzetelny.

Wiek (data urodzenia): 1.II. 1891.

Imię i nazwisko ojca i matki: Aron, Sara.

Nazwisko rodowe matki: Litwak.

Miejsce i powiat urodzenia: Mława.

Przynależność państwowa: Polska.

Narodowość: żydowska.

Stan cywilny: żonaty.

Stosunki rodzinne: 2-je dzieci — Jehuda 18 lat, Icek 13 lat.

Miejsce zamieszkania: Nasielsk.

Wykształcenie: żadne.

Wyznanie: mojżeszowe.

Zawód: pośrednik handlowy.

Stan majątkowy: nie posiada majątku.

Służba wojskowa i przynależność do P. K. U.: w wojsku nie służył — P. K. U. Nasielsk.

Ordery i odznaczenia: — żadne.

Zaopatrzenia ze Skarbu Państwa: żadne.

Poniesione kary: niekarany (jak podaje).

Co do zarzucanego mi przestępstwa wyjaśniam: W Nowesiółie znalazłem się po drodze do Przasnysza, dokąd wybierałem się w odwiedzinach do mego szwagra Jankiela Litwaka. W drodze zbłądziłem i nie wiedząc o tem znalazłem się na terytorjum Niemiec. Nie znając drogi, doszedłem do miejscowości Neudorf, gdzie nieznanomy kupiec wskazał mi drogę powrotną. Po przekroczeniu granicy do Polski zostałem przytrzymany przez Straż Graniczną. O tem, że znajduję się nad granicą polsko-niemiecką nie wiedziałem. Paczkę, którą przy mnie znalaziono, wręczył mi w m. Neudorf po stronie niemieckiej nieznanomy kupiec z poleceniem oddania jej w Przasnyszu niejakiemu Szenkierowi, którego również nie znam, a który miał się tam do mnie zgłosić po odbiór paczki. Zawartości paczki nie znałem, w szczególności nie wiedziałem, że zawiera ona obligacje 7% pożyczki stabilizacyjnej na sumę 10.000.— (dziesięć tysięcy) dolarów, o czem dowiedziałem się dopiero po przytrzymaniu mnie. Granicy państwowej przekraczać nie chciałem i nie miałem zamiaru przemycać papierów wartościowych. Na wezwanie strażnika nie zatrzymałem się, ponieważ nie wiedziałem, że mam do czynienia ze Strażą Graniczną, a obawiałem się napadu. Więcej w tej sprawie nie mam nic do nadmienienia.

Na tem protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Moszek Rzetelny.

Przesłuchiwał:

Józef Kornicki, przod. Str. Gr.

Świadkowie:

Protokółował:

Antoni Jankowiak, st. str.

Jan Pawlak,

Tomasz Janicki.

Przykład Nr. 3.

Nowesiół, dnia 6 lipca 1936 r.

A r e s z t.

Placówka Straży Gran.

Nowesiół

L. 135/36.

Przekazanie przytrzymanego Moszka Rzetelnego, podejrzanego o usiłowanie przemycenia zagranicę obligacji pożyczki stabilizacyjnej na sumę 10.000 dolarów.

URZĄD CELNY

w Pokrzywnicy.

Powołując się na art. 21 dekretu Prezydenta R. P. z 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 249 z 1936 r.) oraz rozdział XI i XII Instrukcji Min. Skarbu wydanej na podstawie pow. dekretu (Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 12/36), przesyłam przytrzymanego na nielegalnym przekroczeniu granicy z Niemiec do Polski Moszka Rzetelnego, wraz z obligacjami 7% pożyczki stabilizacyjnej, ogólnej wartości nominalnej 10.000 (dziesięć tysięcy) dolarów w odcinkach 100-dolarowych, z kuponami, począwszy od kuponu płatnego

w dniu 1 lipca 1936 r. Pow. obligacje przemycił wymieniony z Niemiec w dniu 5 lipca 1936 r.

Równocześnie proszę o przekazanie sprawy właściwemu Sądowi Okręgowemu, po myśli art. 7, 16, 19, 20 i 21 wym. dekretu.

Do niniejszego pisma dołączam:

1) 100 obligacyj à 100 dol. 7% pożyczki stab. wraz

z wykazem N-rów,

2) 2 egzemplarze protokołu przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie,

3) 2 egzemplarze protokołu przesłuchania podejrzanego.

Kierownik Placówki  
Józef Kornicki, przod. Str. Gr.

## Współpraca nauczycielstwa ze Strażą Graniczną

W poszukiwaniu pomocy w służbie ochrony granic od dawna już kierowaliśmy nasze spojrzenia w stronę nauczycielstwa. Zdawaliśmy sobie bowiem zawsze sprawę z ogromnego wpływu, jaki nauczyciel wywiera na otoczenie, zwłaszcza zaś na młode pokolenie.

Jakże bowiem bez pomocy nauczyciela potrafilibyśmy przełamać ujemne wpływy wieloletniej tradycji przemytniczej na t. zw. starej granicy, w jaki sposób przekonalibyśmy ludność pogranicza o obowiązku poszanowania granicy państwowej i szkodliwości przemytnictwa, jak wreszcie moglibyśmy zapobiec powstawaniu niechęci, lub wręcz nienawiści do nas u młodzieży pogranicza, pozostającej pod zgubnymi wpływami starszych.

To też z radością przychodzi nam powitać wydany świeżo przez Pana Ministra Oświaty okólnik, ujmujący wzajemny stosunek nauczycielstwa i Straży Granicznej w stałe formy bliskiej współpracy.

Podkreślić musimy, że nauczycielstwo polskie nigdy nie odmawiało nam pomocy i wydany okólnik o tyle tylko zmienia dotychczasowy stan rzeczy, że pomoc ta na przyszłość nabierze charakteru stałej i systematycznej akcji.

Pan Komendant Straży Granicznej w rozkazie, wydanym w tej sprawie, polecił nawiązać z nauczycielstwem jak najbliższy kontakt, który wyrażać się będzie głównie w dostarczeniu odpowiednich materiałów odczytowych i propagandowych.

Zanim ukaże się zapowiedziana w rozkazie broszurka, pomocnymi tu będą artykuły, ogłoszone w swoim czasie w „Czatach“. W szczególności wskazujemy na bogaty materiał propagandowy, zawarty w numerze jubileuszowym z dnia 11.XI.1933 r., artykuł p. t. „Czem jest przemytnictwo?“ — w N-rze 6/35, artykuł p. t. „Przemytnik jest złodziejem i oszustem“ — w N-rze 8/35 oraz artykuł p. t. „W ciemną deszczową noc“ w N-rze 19/35. Ponadto każdy prawie numer „Czat“ zawiera artykuły i notatki, które po dostosowaniu do potrzeb chwili, można doskonale wykorzystać do celów propagandowych.

Okólnik Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz rozkaz Pana Komendanta Straży Granicznej w sprawie współpracy na-

uczycielstwa ze Strażą Graniczną mają brzmienie następujące:

„Okólnik Nr. 50 z dnia 30 maja 1936 r. (II P—6607/35) o współpracy nauczycielstwa ze Strażą Graniczną.

Ministerstwo zwraca uwagę na objawy niechęci do Straży Granicznej, zauważone wśród ludności pogranicznej. Akcja Straży Granicznej i odpowiednich urzędów, zwalczających przemytnictwo i przestępstwa graniczne, nie znajduje często zrozumienia wśród tamtejszej ludności i wywołuje rozdrażnienie i niechęć, objawy niepożądane dla Państwa.

W związku z tem Komenda Straży Granicznej zwróciła się do Ministerstwa z prośbą o wydanie zalecenia intensywniejszego wpływania nauczycielstwa na dzieci i młodzież szkół powszechnych w kierunku zwalczania zauważonej niechęci drogą wyjaśnienia zadań i państwowego znaczenia Straży Granicznej.

Ministerstwo, uznając potrzebę zwalczania objawów niezyczliwego ustosunkowania się do zarządzeń władz granicznych, uważa za szczególnie ważne wyjaśnienie tych spraw przez nauczycielstwo w szkole. Należy jednak brać przytem pod uwagę całokształt zagadnienia, t. j. mówić o Straży Granicznej, o Korpusie Ochrony Pogranicza, o znaczeniu granic Państwa, konieczności ich obrony i ochrony także w czasie pokoju. Ministerstwo przypomina w związku z powyższem, iż program szkoły powszechnej w dziale języka polskiego i historii przewiduje omówienie spraw, wynikających ze specjalnych warunków życia na pograniczu, zatem nauczyciel, pracujący w wymienionych warunkach, ma możliwość omawiania tych spraw z uczniami: mianowicie w kl. I i II przy organizowaniu uroczystości szkolnych i wyjaśnieniu znaczenia świąt państwowych, w kl. III — przy traktowaniu działu o bezpieczeństwie okolicy, w kl. IV program przewiduje rozpatrywanie życia w różnych okolicach Polski, a więc również na pograniczu, następnie w tej klasie przy nauce geografji można wyzyskać ustęp, tyczący się wiadomości o urzędach państwowych, urzędach własnej wsi lub miasta i przeglądu linii granicznej Polski; w kl. V przy omawianiu sprawy strażników naszych granic — oraz przy nauce jęz. polskiego — przez podanie obrazków z pogranicza polskiego; w kl. VI i VII

przy nauce historii można rozważyć sprawy pogranicza, omawiając sprawy odzyskania niepodległości i obowiązki obywatela polskiego wobec państwa.

Wyjątkowo w razie potrzeby należałoby organizować w szkole raz lub dwa razy do roku kilkunastominutową pogadankę na omawiany temat, niezależnie od traktowania tego tematu w ramach programu szkolnego.

Pożądane jest również, by młodzież gimnazjalna, uczęszczająca do szkół, istniejących w pobliżu granic Państwa, była uświadomiona o sprawach tu przedstawionych przy nauczaniu np. geografji Polski, języka polskiego, historii i nauki o Polsce współczesnej.

Ministerstwo zwraca uwagę, że również w programach szkół zawodowych sprawy, związane z poruszeniem zagadnieniem, znajdują dostateczne naświetlenie, mianowicie w nauce o Polsce współczesnej (położenie polityczne i gospodarcze po r. 1918), w historii i nauce języka polskiego (obronność i ochrona granic), w geografji gospodarczej (nielegalny przemyt, bilans handlowy), w przedmiotach handlowych (przewóz towarów, cło, praca Straży Granicznej). Momenty te winny być zatem wyzyskane przez nauczycielstwo szkół zawodowych, zarówno dla celów poznawczych młodzieży, jak i dla celów wychowawczych.

Ministerstwo poleca tę sprawę rozważyć i taktowi nauczycielstwa, pracującego na pograniczu lub w warunkach zbliżonych.

Podeskretnarz Stanu  
 Jerzy Ferek Błęszyński“.

„Współpraca nauczycielstwa ze Strażą Graniczną“.

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nałożył pow. okólnikiem na ogół nauczy-

cielstwa w Polsce obowiązek uwzględniania w programach nauczania spraw związanych z granicą państwową, a więc sprawy konieczności ochrony granicy, szkoldliwości przemysłnictwa, służby Straży Granicznej i t. p.

Akcja nauczycielstwa ma się przyczynić do stłumienia w zarodku u młodzieży pogranicza niechęci do Straży Granicznej, temsamem zaś wpłynie niewątpliwie dodatnio na zmniejszenie się przemysłnictwa.

Dla pełnego powodzenia tej akcji konieczna jest wzajemna pomoc ze strony Straży Granicznej. Pomoc ta zasadzać się będzie głównie na dostarczaniu nauczycielstwu odpowiednich materiałów. W tym celu przewidywane jest wydanie przez Komendę Str. Gr. popularnej broszurki, zawierającej materiały opisowe i stosowne odczyty propagandowe. Zanim to nastąpi, winni Kierownicy poszczególnych jednostek od komisarjatu wzwyż wejść w kontakt z nauczycielstwem na odpowiednich szczeblach i omówić sposób realizacji omawianej akcji, tak, by z początkiem nowego roku szkolnego mogła ona być w całej pełni rozwinięta. Odpowiednie materiały były ogłaszane w „Czatach“.

Podkreślam, że na realizacji powyższej akcji bardzo mi zależy i obowiązkiem jej przeprowadzenia obciążam Kierowników I. O.

Okólnik Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otrzymali kuratorowie wszystkich okręgów szkolnych oraz Wydział Oświecenia Publicznego w Woj. Śląskiem. (L. KSG. 2681/36 z 25.VI.1936 r.).

Komendant Straży Granicznej  
 Gorzechowski płk.“.

## Jak Imć Marcin Sierpinek kontrabandę zwalczał na morzu podczas 7-mio letniej Wojny Północnej

W roku 1563 wybuchła Siedmioletnia Wojna Północna, w której udział wzięły 4 państwa, a mianowicie Polska i Danja z jednej strony, a Szwecja i Rosja z drugiej.

Wojnę tę rozpoczęła Rosja, roszczać pretensje do ziem Wielkiego Mistrza Kawalerów Mieczowych Kettlera, który je oddał w lenno Polsce, Szwecja zaś ze swej strony wystąpiła do walki przez fakt zbrojnego wylądowania w Rewlu (obecny Tallin), porcie ongiś należącym do Polski.

Po stronie polskiej stanęła Danja, mająca zadawione porachunki ze Szwecją. W tej wojnie nie było żadnych ściślejszych koalicyj, ani paktów. Współdziałanie Danji z Zygmuntem Augustem opierało się jedynie na luźnym porozumieniu, uzyskanem przez niego kosztem zrzeczenia się na rzecz sojusznika wyspy Ozyli na Bałtyku.

Rezultatem tych wojennych komplikacyj było, iż Szwecja biła się z Danją na morzu, a z Rosją i Polską na lądzie.

Pod względem techniki wojennej Rosja w owym czasie stała na ostatnim miejscu w Europie, to też rząd jej postanowił sobie zapewnić dostawę materiału wojennego drogą morską. Dostawami temi trudnili się kupcy hanzeatyccy, brytyjscy i holenderscy, oczywiście bez przeszkód, gdyż Polska nie posiadała wogóle marynarki wojennej.

Danja i Rosja właściwie nie prowadziły wojny ze sobą, to też flota duńska bynajmniej temu nie przeciwdziałała, zwłaszcza, że z kontrabandy tej Danja czerpała duże zyski, gdyż okręty przejeżdżające przez Sund musiały opłacać cło. Okręty z dostawami dla Rosji dłuższy czas już zawijały do portu Narwy, aż wreszcie król Zygmunt August zorjentował się, że przecięcie



tej drogi zlikwiduje dotychczasowe sukcesy Moskwy na lądzie.

Jeszcze na dwa lata przed wybuchem wojny król ten zaczął organizować flotę z t. z. kaprów gdańskich, czyli korsarzy. Kaprowie ci mieli już za sobą poważne sukcesy z czasów Kazimierza Jagiellończyka, kiedy to rozgromili na Zalewie Wiślanym flotę krzyżacką i w ten sposób zlikwidowali całkowicie dowóz broni dla Wielkiego Mistrza.

Wkrótce flota ta wynosiła już 30 kaperskich okrętów. Na jej czele stał Marcin Sierpinek.

Bazą tej floty był Gdańsk, a komisarze królewscy sprawowali nad nią bezpośrednio władzę, zabierając od kaprów przewidzianą ustawą 10-tą część zdobytych łupów i kontrabandy wojennej. Kaprowie walczyli pod królewską banderą Polski, posiadając uwierzytelnienia w postaci t. z. „listów przypowiednich“ czyli „bestalunkowych“. Statki ich były to niewielkie dwumasztowce, o kilku małokalibrowych działach i liczące przeciętnie od 40 do 60 ludzi załogi.

Akcja Marcina Sierpinka skierowana była przeciw okrętom wiozącym kontrabandę wojenną dla Rosjan do ich portu Narwy. Gdy jednak Danja i Polska zawarły ściślejszy sojusz, ta pierwsza zażądała, by i polska flota kaperska wystąpiła przeciwko Szwecji. Duńska flota wojenna miała przeciwko sobie szwedzkie jednostki morskie, liczące nieraz po 175 dział i 800 ludzi załogi każda. Zadaniem floty Sierpinka, nie rozporządzającej tak wielkimi i zbrojnymi okrętami, miało być chwywanie, albo topienie pomniejszych statków, usiłujących przemycić się do portów szwedzkich.

W ten sposób lotne żaglowce Marcina Sierpinka, którego możemy śmiało nazwać pierwszym polskim admirałem, zaczęły zagrażać nie tylko Narwie, lecz i Sztokholmowi, w pobliżu którego zapędzały się niejednokrotnie w łowach za kontrabandą.

Ta przedsiębiorczość korsarzy polskich ściągnęła na siebie nienawiść innych państw, pozostających w stosunkach handlowo-żeglugowych z portami szwedzkimi i Narwą. Francja, Holandia a nawet i Gdańsk interwenjowały na drodze dyplomatycznej, gdyż akcja Sierpinka odstręczała cudzoziemskie okręty od czynienia zakupów i korzystania z portu gdań-

skiego. Ponieważ Polska była uzależniona finansowo od Gdańska, król Zygmunt August musiał pod presją gdańszczan ustąpić i w roku 1567 przeniósł siedzibę kaperską z Gdańska do Pucka. Równocześnie zajął się król przekształceniem floty kaperskiej na regularną flotę wojenną Rzeczypospolitej. W tym to celu stworzona została „Komisja Morska“, łącząca interesy wojenne jak też i handlowe. Na jej czele stanął kasztelan gdański Jan Kostka ze Stangenbergu. Wobec toczącej się wojny całokształt prac tej komisji miał znaczenie wybitnie wojskowe, gdyż stała się ona jakby intendenturą, zaopatrującą działającego na morzu Sierpinka.

Ulokowanie floty kaperskiej w nieufortyfikowanym Pucku bardzo zaszkodziło interesom Sierpinka. Flota szwedzka, pobiwszy flotę duńską, poczęła uganiać się za flotyllą kaperską, zapuszczając się nawet na wody Zatoki Gdańskiej. Słabsi kaprowie nie mogli przeciwstawić się wielkim okrętom szwedzkim, to też wkrótce już wojska szwedzkie wylądowały na półwyspie helskim, stosując blokadę. W międzyczasie jednak na tron szwedzki wstąpił książę Fiński Jan, szwagier Zygmunta i dzięki temu stosunki polsko-szwedzkie z gruntu się zmieniły. Nastąpiło zawieszenie broni, a flota szwedzka odpłynęła z zatoki gdańskiej.

Flota kaperska otrzymała wówczas rozkaz odpłynięcia pod Narwę. Duńczycy, niedawni sojusznicy polscy, bardzo się pokojem ze Szwecją zagniewali i oficjalnie stanęli po stronie Iwana IV-go, ogłaszając królewskich kaprów polskich za piratów. W połowie roku 1569 pod Narwę przypłynęła eskadra duńska i zaatakowała niespodzianie naszych kaprów, zabierając im 9 statków w niewolę. Następnie Duńczycy drogą intryg wywołali bunt w Gdańsku, osłabiając jeszcze bardziej znaczenie floty kaperskiej.

Akcja Sierpinka podczas Siedmioletniej Wojny Północnej zahamowała w dużym stopniu dostawy morskie do Narwy. Gdyby nie zwycięstwo Szwedów nad flotą duńską, co umożliwiło im zwrócić się całą swą potęgą przeciwko kaprom polskim, mogliby kaprowie więcej jeszcze przysporzyć strat ówczesnemu mocarstwu skandynawskiemu i Rosji.

*Michał Godlewski*

*Eustachy Zub, st. przed.*

## Noc nad granicą Śląską

(Oryginalny reportaż korespondenta „Czat“).

Już tyle było hałasu i w prasie i w poczcie pantoflowej o przemyśle cytryn z Niemiec, że fama urobiła tej sprawie posankcyjnej, związanej bądź co bądź z wojną abisyńsko-włoską, — ogon niebywałych rozmiarów.

Pisałem już o t. zw. „twierdzy przemytników“,

Zgorzelcu, w „Czatach“ nie jeden raz i znam ten teren z własnych przeżyć służbowych, postanowiłem więc zbadać sprawę cytryn naocznie.

Niedaleko od Katowic, stolicy Śląska, nie tak jeszcze bardzo dawno małego miasteczka pod zaborem pruskim, dziś metropolji o amerykańskim rozmachu,—

jest miejscowość Łagiewniki Śląskie. Na lewo od szosy i szlaku tramwajowego Katowice — Szyb — Reden, o pół godziny jazdy tramwajem z Katowic, leży osada górniczo-hutnicza Hubertus, a tuż obok kolonja „przemysłnicza“, dawniej robotnicza Zgorzelec. Na Zgorzelcu zamieszkuje dosłownie 90-kilka procent przemysłników, nie wyłączając ani kobiet ani dzieci, które biorą czynny udział w procederze przemysłnictwa.

Ten pododcinek jest najbardziej aktywny pod względem ruchu przemysłniczego i wymaga od służby granicznej ofiary całopalnej z zdrowia, nerwów, czasu wolnego i t. zw. spokoju domowego. Często też zagraża strażnikom na tym pododcinku utrata życia, gdyż już było kilka napadów krwawych na strażników. Zagrożony tak bardzo teren, obejmuje placówka Straży Granicznej Zgorzelec, Komisariat Lipiny, Inspektorat Graniczny Chorzów.

Wybrałem się na ten odcinek w noc przed świętem Bożego Ciała, dnia 10 czerwca b. r., korzystając z przerwy w deszczach. Wybraliśmy się w teren z kierownikiem placówki przodownikiem Wiktorem Binkiem, zaraz po godzinie 22-giej i usiedliśmy pod łanem zboża, w dogodnym miejscu, ażeby można było obserwować z ukrycia jak najszerszą połać horyzontu, bez zbytecznego wystawiania się na widok szpic przemysłniczych. O zupełnym ukryciu się przed wywiadem przemysłniczej organizacji zgorzelekiej, już obecnie nikt nie marzy, bo ich „oczy“ wszędzie potrafią wykryć strażnika. Ale takie ukrywanie, możliwe chyba w zbożu, dziś już nie jest potrzebne tak bardzo, bo rozzuchwaleni przemysłnicy porywają się na przemysłkanie z przemysłem pod samym nosem zasadzki.

Usiedliśmy i czekamy na zdobycz. Kierownik placówki z lornetką przyrząteczną przy oczach bada skrupulatnie horyzont, usiłując odkryć sylwetki, a raczej główki przemysłników na linii światła. Męczące jest takie wypatrywanie i zrywa wzrok. Powoli zapada coraz gęstszy mrok. Po drugiej stronie granicy widać ogniska, to bandy przemysłnicze koczują po niemieckiej stronie i grzeją się przy ogniu, jak cyganie, razem z kobietami i dziećmi. Wieczór chłodny i wilgotny. Słychać głosy i nawoływania przemysłników, którzy ugrupowali się po drugiej stronie linii granicznej na szerokości całego kilometra. Rozmowy idą po całej linii, jak przed ruszaniem dzikich hord do ataku; dochodzą do nas krzyki, śmiechy i gwizdania. Posiadając nawet prymitywny aparat podsłuchowy, mogliśmy zrozumieć każde słowo, bo wiatr niesie głosy w naszą stronę. Patrząc w dal, widzimy gromady przemysłników, siedzące na ziemi, lub krążące tuż nad wodami granicznymi. Ich sylwetki odbijają się w tafli wody, tak, że czasami wydaje się nam, że już są na naszej stronie.

Zmieniamy miejsca, przesuwając się ostrożnie w terenie, jak cienie niewidzialne, ażeby nie spłoszyć „zwierzyny“, która może przemysłka się z łanu do łanu

zboża skokami. Z prawej i lewej strony, zdala i zbliska słychać strzały. To strażnicy, w ten sposób nie dopuszczają do przekroczenia granicy. A są w niemałym kłopotcie, bo bandy przemysłnicze posuwają się ku granicy licznymi grupami, i gdy strażnik zajmie się jedną grupą, wówczas grupy pozostałe będą usiłowały bezkarnie przekroczyć granicę. Nie zawsze może sobie dać radę bez pomocy nawet najbardziej pomysłowy podoficer, wobec band złożonych po kilkudziesięciu zawodowych przemysłników. Jego strzały są też często wołaniem o pomoc.

Zmieniają się strażnicy, jedni idą do służby, drudzy wracają zmęczeni i wyczerpani nerwowo, na krótki odpoczynek. Zmrok zapada coraz gęstszy. Ciszę zagłuszają rozmowy przemysłników po stronie niemieckiej, a te znów tłumią klekotania maszyn i kolejek fabrycznych, czynnych bezustanku nad granicą niemiecką.

Z oparów nocnych wyłania się niespodziewanie jakaś postać, idzie jednak zbyt śmiało, żeby to miał być przemysłnik, choć kierownik placówki nie przewiduje tu strażnika, chyba z sąsiedniej placówki Łagiewniki zawędrował na skrzydło, dla odstraszenia przemysłników od strony Kopalni Florentyna. Istotnie jest to strażnik, ale z Placówki Zgorzelec, który dobrowolnie przedłużył sobie służbę o dwie godziny, ażeby nie dopuścić do masowego przekroczenia granicy przez bandy, koczujące po drugiej stronie. Opowiada nam, że tam obozuje około 900 przemysłników, a niektórzy są tak blisko granicy, że można ich wprost ręką dosięgnąć. Redukujemy tę cyfrę i przyjmujemy za pewnik liczbę 500, ażeby nie przesadzać i nie wywoływać paniki.

Strażnik K., były żandarm, melduje zaraz kierownikowi plac., co widział na froncie. Niemieccy celnicy pędzili przemysłników z miejsca na miejsce, nie dając im nigdzie usiąść. Powodem tego było, że przemysłnicy wytratawali po tamtej stronie trawy i zbiory siana. Do braku uprzejmości ze strony strażników niemieckich przyczyniła się także okoliczność, że, wśród zebranych band była większa ilość nowych przemysłników - nędzarzy, którzy zakupuują tylko cytryny za kilka fenigów, co naturalnie nie z bogactwa naszych zachodnich sąsiadów. Jeden z hitlerowców z oddziału S. S., przydzielony do służby pomocniczej na granicy, zebrał z 200 przemysłników dookoła siebie i coś im długo tłumaczył, gestykulując rękami i wskazując na polską stronę. Widział to strażnik i opowiadał nam, że przemysłnicy zapytani o treść mowy niemieckiego urzędnika, opowiadali, że Niemiec namawiał ich do napadu na strażnika polskiego, mówiąc: „jacy wy głupcy, was jest tyłu a tam strażnik tylko jeden, idźcie wprost na niego, obkoczcie go ze wszystkich stron, sam jeden nie zdoła się obronić, łatwo przyjdzie wam go spętać i rozbroić, a wtedy wszyscy przejdziecie z towarem bez przeszkody“.

Widocznie przemytnicy są mądrzejsi od tego hitlerowca, bo z rady nie skorzystali, przewidując możliwe następstwa takiego wybryku.

Mimo przedłużenia służby nasz strażnik nie ma ochoty udania się na spoczynek. Widocznie ciężko mu rozstać się z tą granicą, na której lada chwila zaroi się od przemytników, a on tyle godzin spędził na służbie napróżno, niedopuszczając jedynie do naruszenia granicy i przemytu. A może mu żal, że wynik tak bliski, może zrobić kto inny. Idzie więc za zgodą kier. plac. na sąsiedni punkt, pod hałdę Hubertusa, ażeby tam pilnować przejścia dogodnego dla przemytników.

Czas sunie powoli, niepostrzeżenie mijają minuty, kwadrans, a gdy dochodzi pół do dwunastej w nocy, chcemy zejść ze stanowisk zawiedzeni, przypuszczając, że gdy przemytnicy widzieli w tem miejscu strażnika, a po drodze spotkaliśmy szpicę, złożoną z przemytnika niedawno postrzelonego w rękę i jego bohdarki, — to po jego cichym, ale przeciągłym gwizdzie — przemytnicy ostrzeżeni dwukrotnie, już dziś nie pójdą.

Już idziemy, gdy wtem mignęła przed nami jedna sylwetka, czarna jak djabeł po nocy, a za nią kilka innych. To cała szajka. Stój! — Straż Graniczna! — pada zawołanie przodownika, raz, drugi i trzeci, a potem strzał i mamy kilka osób, w tem dwie kobiety potwornych kształtów, tak obciążone towarem. Zostają z szajką, usiadłszy z nimi na ziemi pod zbożami. Zboża szeleszczą, mimo braku wiatru, nieprzyzwyczajone ucho słyszy tu i ówdzie łamanie dojrzewającej słomy. Łany zbóż zaroiły się od przemytników. Kierownik placówki poszedł na penetrację zbóż, wypatrując miejsca, gdzie falowanie kłosów jest największe.

Ukląkłem na ziemi, pilnując, ażeby szajka nie rozbiegła się. Przyglądam się tymczasem kobietom. Je-

dna jest już w latach, druga jakby jej córka. Przemawiają się szeptem: „widzisz, jakbyś tam nie poszła, byliby nas nie chycili, a teraz masz babo rarytas, cała nasza męka nadarmo“. Obydwie mają wypchane cytrynami piersi, brzuchy i zady, i wyglądają potwornie, jak dwie topielice, wyjęte po długim leżeniu pod wodą. Starają się odrzucić posiadany towar, a gdy to się im nie udaje, jedna z nich zaczyna obierać cytrynę ze skórki i połyka ją kawałkami. Druga wykrzywia gębę i gorszy się: „jabym tego nie jadła, dość życie mam gorzkie, jeszcze będę je kwasić cytryną“. Ale widok spożywania cytryny działa na odległość, wywołuje oskominę i druga kobieta także chwyta za cytrynę, podrażniona jeszcze przymówką chłopaka, jednego z niedorosłych przemytników, który demonstruje jej, jak się spożywa cytrynę, czyniąc tak, jak z pomarańczą.

Przemytnicy mówią niby to do siebie, a właściwie jeden z nich do mnie: „żeby nie ten strzał, toby wszyscy ruszyli“. Miał na celu wywołanie w nas temi słowami niezadowolenia i żalu za większym wynikiem. Myli się jednak, a jego strzał w psychikę strażnika chybia. W danym wypadku strzał pistoletowy nie powstrzymał wcale jego kolegów przemytników, jak się później okazało, a zachłanność na wyniki u strażników Placówki Zgorzelec jest zupełnie poskromiona, bo mają ich po uszy i we śnie nawet walczą z przemytnikami. Gdyby ruszyła cała masa przemytników, jak miał na myśli ten mędrak-przemytnik, któremu się strzał nie podobał, to nie zdołalibyśmy ich wszystkich ująć i doprowadzić. Oni też nie ruszyli i nie ruszają dotychczas, aż tak wielkimi bandami, któreby liczyły setki osób.

(D. c. n.)

## Wina „umyślno-nieumyślna“.

Służba na śląskiej granicy, która biegnie przeważnie w pobliżu osiedli ludzkich, jest bardzo urozmaicona i w ciągłej walce z przemytnictwem nie brak tutaj momentów humorystycznych.

Taki właśnie wypadek zdarzył się w dniu 27.V.36 r. na podocinku plac. Kończyce Kom-tu Nowa Wieś. Str. M. dobrze ukryty w kopce siana w pobliżu granicy widział, że kilka kroków od granicy, na przedpolu, leżał w rowie za krzakiem przemytnik z workiem. Nagle zerwała się gwałtowna burza, połączona z silną ulewą. Przemytnik postanowił tę okazję wyzyskać i schronić się do swego domu, oddalonego zaledwie o 100 kroków, co prawda po stronie polskiej. W myśl zasady, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ przeskoczył granicę najpierw bez towaru, aby się przekonać, czy trasa jest wolna. Niestety... była zablokowana i w chwilę po tem przemytnik otrzymał przy strażniku wygodne miejsce schronienia się przed deszczem... Obaj śmiertelni wrogowie w obliczu współ-

nego niebezpieczeństwa w pełnej zgodzie czekali aż minie ulewa... Tymczasem lało dalej, a rów, w którym leżał worek z przemytem, napełniał się wodą, płynącą w miarę podnoszenia się poziomu coraz to prędzej.

Wtem obydwum zamarł dech w piersiach, choć każdemu z innej przyczyny. Oto worek wolno wyłonił się spod krzaka, a potem poniesiony prądem wody, zaczął płynąć wprost ku granicy, którą wbrew przepisom „przekroczył“ i wylądował u stóp gościnnej kopki, mającej tak biegunowo różnych lokatorów. Oczywiście strażnik posadził przemytnika o przemyt worka, w którym było 15 kg. pomarańcz, ów zaś „wogóle“ nie widział, jak pomarańcze wyglądają. Jednak strażnik nie dał za wygraną. Na placówce przystąpiono do spisania protokołu karnego. Powstała kwestja, czy przemytnika obwinić tylko o nielegalne przekroczenie granicy, czy spisać doniesienie karne na towar bez przemytnika, czy wkońcu obwinić przytrzymanego o usiłowanie przemytnictwa. Doprawdy trudny orzech do

zgrzyzenia. Jednak tu przysłała w pomoc znajomość przepisów, a w szczególności ustawy karnej skarbowej, której art. 5 najwyraźniej da się w tym wypadku zastosować. W ten sposób ujrzał światło dzienne może pierwszy tego rodzaju powód obwinienia, spisany w Polsce Odrodzonej, mianowicie: „Czołgałę“ obwinia

się o to, że umyślnie przekroczył nielegalnie granicę zieloną, przyczem nieumyślnie przemycił z Niemiec do Polski 15 kg. pomarańcz“.

Sieradzki Józef, st. str.

Plac. Kończyce kom-tu Nowa Wieś.

## Muzeum Straży Granicznej

Ministerstwo Skarbu ogłosiło w Dzienniku Urzędowym Min. Sk. (Nr. 15, poz. 486) następujący komunikat, przeznaczony dla wszystkich Dyrekcyj Ceł i Urzędów Celnich:

„Przy Komendzie Straży Granicznej w Warszawie tworzy się Muzeum Straży Granicznej, którego zadaniem będzie zbieranie i przechowywanie materiałów, uzyskanych w walce przestępstwami celnymi, a mających znaczenie historyczne lub wyszkoleniowe.

Wartość dla Muzeum Straży Granicznej będą

przedstawiały niektóre przedmioty, pochodzące z przestępstwa, względnie modele, rysunki i zdjęcia fotograficzne tych przedmiotów, oraz środki służące do popełniania przestępstw celnych.

W szczególności, dla Muzeum Straży Granicznej będą przydatne wszelkie materiały, ilustrujące sposoby i środki, ułatwiające popełnianie przestępstw celnych wogóle, a zwłaszcza ułatwiające nielegalne przekraczanie granicy celnej lub ukrywanie przedmiotów, pochodzących z przestępstwa (środki lokomocji specjalnie przystosowane do ukrycia przewożonych w nich przedmiotów: ukrycie towarów w ścianach wagonów i w innych urządzeniach w ten sposób skrytkach, w podwójnych dnach skrzyń i t. p.).

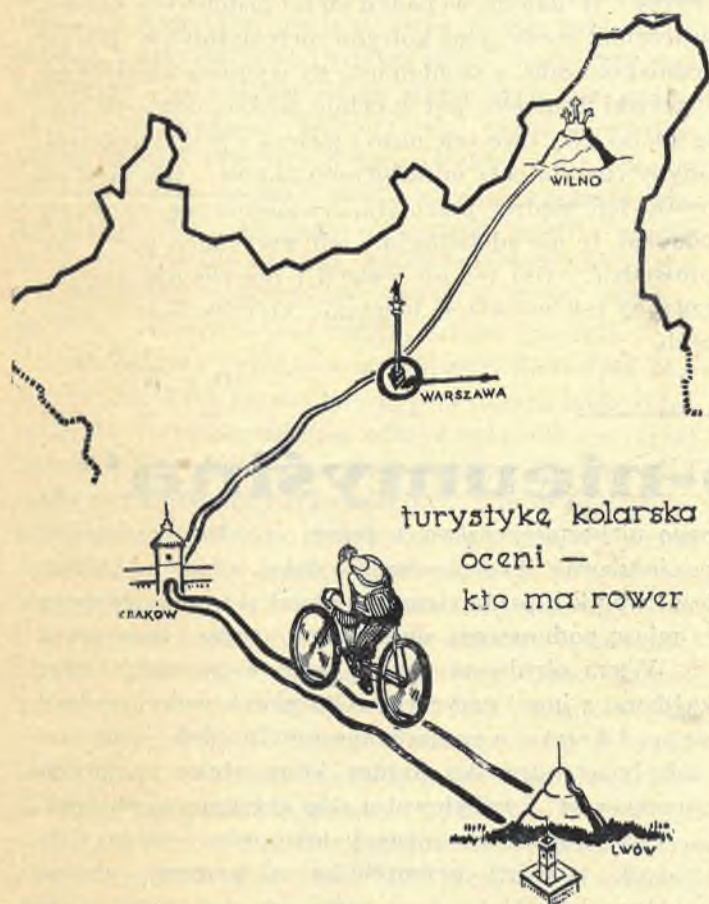
Klasyfikacji przedmiotów i materiałów pod względem przydatności ich dla Muzeum Straży Granicznej mają dokonywać kierownicy Inspektoratów Straży Granicznej tych okręgów, na terenie których zostały zajęte przedmioty i materiały, pochodzące z przestępstwa; kierownicy ci będą dokonywali klasyfikacji wymienionych przedmiotów i materiałów bądź osobiście, bądź za pośrednictwem wyznaczonych w tym celu oficerów.

Aby udostępnić Komendzie Straży Granicznej możliwość gromadzenia wymienionych przedmiotów i materiałów, Ministerstwo Skarbu zarządza co następuje:

1) Urzędy celne powinny okazywać kierownikom właściwych inspektoratów Straży Granicznej, względnie delegowanym przez nich oficerom, uzyskane w sprawach o przestępstwa celne wszelkie przedmioty i materiały (modele, rysunki, zdjęcia fotograficzne i t. p.), które w myśl powyższych wyjaśnień mogą przedstawiać wartość dla Muzeum Straży Granicznej;

2) przedmioty i materiały zakwalifikowane przez wymienionych oficerów Straży Granicznej, jako przydatne dla Muzeum Straży Granicznej urzędy celne mają wydawać właściwym inspektoratom Straży Granicznej za każdorazowym pokwitowaniem, które należy przechowywać w odnośnych aktach poszczególnych spraw karno-skarbowych;

3) wydanie wymienionych przedmiotów i materiałów organom Straży Granicznej może nastąpić nie wcześniej, jak po prawomocnym rozstrzygnięciu odnośnych spraw karno-skarbowych“.



**PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA**

Biurow Sprzedaży Rowerów

Warszawa, Krak. Przedmieście 11

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### KOMISARJAT WIELEŃ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Dnia 30 maja 1936 r. do zebranych z okazji wypłaty poborów strażników przemówił kierownik Komisarjatu aspirant Łopuski Jerzy, podkreślając w krótkich słowach ważność akcji dozbrojenia dla Państwa. Żołnierskie słowa aspiranta Łopuskiego padły na dobrze urobiony i państwowo przygotowany grunt, gdyż rezultatem ich była jednomyślna uchwała opodatkowania się na rzecz dozbrojenia i to w wysokości 1/2% uposażeń brutto na

## Z Okręgu Śląskiego

### ŚMIERĆ NA POSTERUNKU W SŁUŻ- BIE OCHRONY GRANIC

(E.Z.) Ś. p. strażnik Ryba Antoni zginął dnia 20 czerwca 1936 r. o godzinie 21.05 na granicy od kuli pistoletowej.

Zginął śmiercią bohaterską, w walce z dezertorem z wojska polskiego, zbiegłym przed laty do Rzeszy Niemieckiej niejakim Aleksandrem Klimkiem, pochodzącym z Brzozowic, a ostatnio zamieszkałym po stronie niemieckiej w Bytomiu przy Fiedlersglueckstr. 5.

S. p. strażnik Ryba zatrzymał dezertera Klimka, gdy ten zamierzał przekroczyć nielegalnie granicę polską. Wywiązała się walka, w której dezerterski oddał do ś. p. str. Ryby serię strzałów pistoletowych, raniąc go jednym z nich w pachwinę. Ciężko ranny strażnik, ugodzony śmiertelnie, stoczył z niebezpiecznym napastnikiem walkę do ostatka, oddając do niego 5 strzałów z karabinu i kładąc go trupem strzałem w głowę.

Ś. p. strażnik Ryba potrafił obronić powierzony Mu posterunek, ginąc śmiercią walecznych, zniszczył napastnika i spełnił swój obowiązek do końca!

Zmarły urodził się w dniu 7 października 1905 roku w Dzielicach, powiat Krotoszyn, województwo poznańskie. Był synem chałupnika Antoniego Ryby i Jadwigi z Konradów. Jego biedni ale szlachetni rodzice, już od młodości zaprawiali go do czynów prawych i nauczyli Go kochać gorąco umiłowaną Polskę Niepodległą, która w ich oczach wyzwoliła się z kajdan niewoli. Szkołę ludową kończył w Staniewie, powiat koźmiński; następnie pomagał ojcu w pracy.

12 października 1926 r. został powołany do służby wojskowej, którą odbywał w 56 p. p. w Krotoszynie, gdzie ukończył szkołę podoficerską. Stąd dnia 16 czerwca 1927 r. został przeniesiony na własną

przeciąg jednego roku, to jest od dnia 1.VI.1936 r. do dnia 1.V.1937 r.

### ZAWODY SPORTOWE W CZARNKOWIE

W dn. 24.V.1936 r. odbyło się w Czarnkowie Powiatowe Święto P. W. i W. F. Wśród licznych zawodników znaleźli się również i szeregowi Straży Granicznej K-tu Czarnków. Szczególnie zaciętą walkę rozegrano w trójboju wojskowym dla rezerwistów, do której to konkurencji stanęło 7 zespołów. Pierwsze miejsce zdobył zespół Straży Granicznej, otrzymując puchar jako nagrodę przechodnią.

prośbę do 23 Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie stał na straży granic wschodnich i za wzorową służbę został mianowany kapralem.

Po odbyciu służby w Korpusie Ochrony Pogranicza zostaje z dniem 28.IX.1928 roku przeniesiony do rezerwy. Wraca więc do domu, ażeby pomagać rodzicom. Ciężko mu idzie, bo nie ma zarobku. Zgła-



Ś. p. str. Ryba Antoni.

sza się ponownie do służby w wojsku i zostaje przyjęty do 5 Dywizjonu Żandarmerji Wojskowej w Krakowie. Widać w Nim wrodzone zamiłowanie do takiej służby, gdzie z narażeniem życia zwalcza się przestępczość. Kończy Szkołę Żandarmerji w Grudziądzu i pełni służbę w Krakowie, Katowicach oraz Będzinie, jako nadterminowy kapral żandarmerji, aż do dnia 31.I.1930 r.

Do Straży Granicznej został przyjęty dnia 16 grudnia 1931 roku i od razu zo-

stał przydzielony na jeden z najbardziej zagrożonych odcinków do Komisarjatu Kamień, który kolejno przemianowano na Komisarjat Szarlej a ostatnio Piekary Śl. Tu pełni służbę gorliwie i z narażeniem własnego zdrowia, a nawet życia. Jest przez wszystkich lubiany, jako bardzo dobry kolega i cieszy się u przełożonych najlepszą opinią.

Jego śmierć bohaterska na posterunku poruszyła umysły całego społeczeństwa, a w sercach kolegów i przełożonych wzbudziła serdeczny żal za tak młodym, pięknym i kochanym chłopcem.

Dumni jesteśmy z Niego i jego czynu przedśmiertnego, — stawiamy Go wszystkim strażnikom za wzór do naśladowania! Jego śmierć waleczna pozostanie nam zawsze w pamięci!

Cześć Bohaterowi!

### ZAMORDOWANIE 2 POLICJANTÓW NAD GRANICĄ

Na terenie Komisarjatu Nowa - Wieś w dniu 11 czerwca b. r. zostali zamordowani dwaj policjanci w nader tajemniczych okolicznościach.

Ś. p. st. poster. Józef Juraszek i poster. Józef Bartnik wyszli na patrol nocny w Bielszowicach i natknęli się na ulicy Piaskowej o godzinie 1.30 na 2 podejrzanych osobników, których zamierzali wylegitymować. Obydwaj osobnicy mieli na sobie siwe płaszcze i dżokejki, a jeden z nich miał pod pachą teczkę skórzaną.

W chwili, gdy policjanci przystąpili do nieznanym mężczyznom, wezwani do wylegitymowania się oświetlili policjantów silnym światłem z reflektorów ręcznych i zasypali ich gradem strzałów rewolwerowych. Ś. p. st. poster. Juraszek padł ciężko ranny na miejscu, a lżej ranny kilku kulami ś. p. poster. Bartnik ranny w udo, lewe ramię i prawą rękę nie mógł już odpowiadać na strzały bandytów. Ś. p. st. poster. Juraszek, mimo ciężkiej rany w bok oddał jeszcze 6 strzałów za uciekającymi zbrodniarzami. Jeden z nich został postrzelony, bo pozostawił ślady krwi, lecz obydwaj zbiegli nierozpoznani, prawdopodobnie na stronę niemiecką.

St. poster. Juraszek zmarł tego samego dnia w szpitalu Spółki Brackiej w Bielszowicach, po operacji, wskutek wewnętrznej krwotoku. Również poster. Bartnik zmarł po kilkunastu godzinach, długo walcząc ze śmiercią na skutek ctryzymanych ran.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców a Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego wyznaczyła nagrodę w wysokości 1000

złotych dla osoby, która przyczyni się do ujęcia sprawców.

Pogrzeb ofiar obowiązku odbył się w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. w sposób bardzo uroczysty z udziałem Wc.ewody Śląskiego, Korpusu Oficerów Policji, Starosty Powiatu Katowickiego, Plutonu honorowego Policji i licznych delegacji, oraz delegacji Straży Granicznej. Straż Graniczna także wystawiła Pluton honorowy na znak braterstwa służby. Na pogrzebie było 40 sztandarów różnych organizacji i 35 wieńców, a liczba zgromadzonej publiczności dochodziła do 6000 osób.

Łączymy się w żalu za Zmarłymi. Cześć Ich pamięci!

#### WYNIKI NASZEJ PRACY W MAJU 1936 R.

W maju przytrzymano przemyt w 753 wypadkach ogólnej wartości 81.065,23 złotych.

Najwięcej przytrzymano owoców południowych (cytryn, bananów, pomarańcz i fig) — 15.110.765 kg., specjalnych artykułów żywnościowych i delikatesów — 3.420.676 kg., różnych wyrobów metalowych i precyzyjnych — 837.955 kg., kosmetyków, lekarstw i innych przetworów chemicznych — 152.741 kg.

Eteru — 86,23 kg., sacharyny — 55,753 kg., tytoniu — 55,76 kg., cygar — 352 sztuk, spirytusu skażonego — 54,77 kg., zapalniczek — 1210 sztuk, kart do gry — 73 paczek i t. d.

Oprócz tego udowodniono przemyt towarów ogólnej wartości 6.976,70 złotych (w tem 30 kg. eteru i 16 kg. sacharyny).

Przytrzymano z przemytem 1149 osób, z tego 4 obywateli niemieckich.

Ukrócono opłaty skarbowe wynoszą — 99,707,03 złotych.

Na nielegalnym przekroczeniu granicy przytrzymano 344 osób, za inne przekroczenia — 9 osób.

Rewizji pozytywnych przeprowadzono — 107.

#### UKARANE ŁAKOMSTWO I OSZUST PIĘTON

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie stanął sprytny oszust Roman Pięton, oskarżony o szereg oszustw. Piętonia doprowadzono na rozprawę karną z poznańskiego więzienia, gdzie odbywa kary więzienia za łańcuch przestępstw poprzednich.

Jeszcze w zimie 1933 r. poznał się Pięton z gronem nauczycieli w Chorzowie, którym opowiadał, że jest aktorem Teatru Polskiego w Katowicach i wyjeżdża często na Śląsk Opolski, gdzie bierze udział w przedstawieniach teatralnych. Zalił się przytem, że nie może przewieźć pieniędzy do Polski z powodu ograniczeń dewizowych, obowiązujących w Niemczech, musi więc kupować tam towary.

Chwalił przytem, jakość futer niemieckich, które często przywozi do Polski i tanio się ich pozbywa, byle je czemprędzej zamienić na płynną gotówkę.

Złakomili się nauczyciele na taką gratkę, a szczególnie panie nauczycielki i zaczęły prosić „artystę” o dostawę takich futer. W ten sposób Pięton zebrał spore zamówienia, pobierając przytem znaczne zaliczki.

Dobra była okazja, ale dla Piętonia, który zebrał gotówkę i czmychnął na hulanki po kabaretach. Długo czekały nauczycielki na piękne futra, przekonawszy się wkońcu, że padły ofiarą oszusta.

Pięton wpadł wreszcie w ręce sprawiedliwości, a Sąd w Chorzowie dołożył mu do dawnych kar jeszcze 10 miesięcy więzienia.

#### NIEFORTUNNA WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY

Pobożny mieszkaniec Sądów, pow. Lubliniec, Franciszek Pucala udał się dnia 28 maja na rowerze do Częstochowy, celem zwiedzenia miejsca świętego. Po drodze jednak spotkał strażników jadących

### Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

#### LIKWIDACJA AFERY LANDAU I TOW.

(WW) W związku z przytrzymaniem przez Straż Graniczną Wsch. Małopol. I. O. kilku przesyłek pocztowych, zawierających przemyconą sacharynę, zapalniczki i kamienie zapałowe — wywiadowcy placówki II linii Kraków wykryli głównego sprawcę, czyli nadawcę tych przesyłek, Landaua Borucha, oraz melinę, w której on przechowywał swój towar.

W toku prowadzonej obecnie przez Zach. Małopol. I. O. likwidacji tej afery, ustalono, że Landau uprawiał proceder przemytniczy blisko od trzech lat. W czasie ostatniego niespełna roku 1935 — 1936, rozprzedał on przemytu na sumę około 90.000 zł. Miał w wielu miastach Polski, nie wyłączając stolicy, licznych odbiorców. Wielu też miał współników, z których najważniejszymi na terenie Krakowa byli jego dwaj synowie Mozes Lejb i Markus, oraz szwagier jego Wulkan Dawid.

Ten ostatni miał pod swą opieką wyżej wspomnianą melinę. Skrytki tej meliny (beczki szczelnie zakryte), mieściły się na głębokości 1 metra pod ziemią, w piwnicach domu, w którym on zamieszkiwał. W jednej z wykrytych skrytek, na które natrafiono, dopiero po przekopaniu 22 piwnic — znaleziono 27 kg. kamieni zapałowych.

Wulkan przepakowywał, w omawianej melinie, sprowadzany przez Landaua z Wiednia i Bytomia towar, a synowie Landaua gotowe już paczki odnosili na pocztę. Na przesyłkach, rodzaj towaru

również na rowerach, którym ta pobożność wydała się podejrzana. Pątnik był cośkolwiek zażraby.

Strażnicy zatrzymali grubaska, a po bliższym zbadaniu stwierdzili, że grubasek był znacznie chudszy, niż to napozór wyglądało. Był on bowiem obładowany sacharyną. Strażnicy zdjęli z niego ten słodki ciężar w postaci 10 półkilowych paczek niemieckiej sacharyny, a na dodatkę 2 maszyny do strzyżenia włosów, również przemycone z Niemiec.

#### WSZĘDZIE DOBRZE, LECZ W KRAJU NAJLEPIEJ..

Przez punkt graniczny Bytom - Dworzec wróciło przed kilkoma dniami 2 obywateli polskich, którzy odbywali służbę w Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Jeden z nich pochodzi z Wielkopolski, a drugi z Warszawy. Obydwaj udali się do swoich miejsc rodzinnych.

Tą samą drogą powróciło 3 reemigrantów z Kanady, którzy udali się do swoich stron rodzinnych w województwie krakowskim.

zaznaczano stosownie do życzenia odbiorcy, jak np. swetry, marmolada, galanterja i t. p. Następnie wypisywano przeważnie umówione, anonimowe adresy, a jako nadawców, podawano fikcyjne osoby, lub niektórych kupców krakowskich, rzecz prosta bez ich wiedzy.

Jeden z takich, wyznaczonych wbrew swej woli nadawców, u którego zajęto 3 kg. kamieni zapałowych, zwróconych pod jego adresem przez anonimowego odbiorcę, — nie miał przyczynił się do zguby Landaua, wskazując na jednego z jego synów, jako na przypuszczalnego nadawcę zajętej u niego przesyłki. Obserwacja i dalsze dochodzenia wkrótce doprowadziły do właściwego nadawcy — Landaua Borucha.

W trakcie dochodzeń ujawniono, że należności za otrzymywane przesyłki odbiorcy wpłacali na konto czekowe P. K. O., otwarte przez Landaua na imię swej żony Sary. Konto to Landau często zmieniał, a w korespondencji z odbiorcami numer konta czekowego podawał jako numer telefonu. Towar też był oznaczony specjalnymi hasłami, jak np. sacharynę nazywano marmolada, zapalniczki — sardynkami, kamienie zapałowe produkcji niemieckiej określano liczbą „78”, a kamienie zapałowe austriackie — liczbą „67”

Landauem i jego dwoma synalkami, zaopiekował się prokurator, osadzając ich w areszcie.

Taki sam los czeka i Wulkana, który tuż przed rewizją, przeprowadzoną w do-

zorowanej przez niego melinie, zdążył zniknąć jak kamfora.

### DEZERTERZY CZESCY Z KARABINEM MASZYNOWYM

Jak donoszą z K-tu Muszyna, ze stacjonującego w Preszowie na Słowaczczyźnie 16-go p. p., zdezerterowało 2-ch szeregowców narodowości węgierskiej, którzy przekroczyli granicę do Węgier, zabierając ze sobą karabin maszynowy najnowszej, czeskiej konstrukcji.

### PRZEMYTNICTWO PONAD 1400 KG. SACHARYNY

Na wokandzie krakowskiego Sądu Okręgowego znajduje się jedna z największych spraw przemytniczych. Wystąpi w tym procesie cała plejada geszefciarzy z Chrzanowa z Klügerem, Lieberfreundem i Magierem na czele, oskarżonych o przemytnictwo i rozsprzedaż ponad 1400 kg. sacharyny. Afera ta została wykryta i zlikwidowana w ubiegłym roku, dzięki ruchliwemu posterunkowi Straży Granicznej w Chrzanowie (dawniej Trzebinia), który ujawnił w szeregu wysyłanych z Chrzanowa do różnych miejscowości kraju przesyłek kolejowych -- przemyconą sacharynę.

Jednym z charakterystycznych momen-

## Z Frontu „Dewizowego”

### POTAJEMNY „BANK DEWIZOWY” W ŻYDOWSKIM SKŁADZIE GRAMOFONÓW

Władze otrzymały poufne informacje o istnieniu na Nalewkach potajemnego bankczku dewizowego, do którego waluty zagraniczne zwożone są z całej Polski. Po dłuższych obserwacjach Straż Graniczna ostatecznie bankczek ten ujawniła.

W sklepie z gramofonami niejakiego Jankla Tornowskiego, Nalewki 14 sklep Nr. 68 zastano czterech właścicieli bankczku Matysa Tornowskiego, Jankla Dawidowskiego, Jehudę Gilarego i Moszka Rzetelnego. Funkcjonariusze Straży Granicznej pozostali w sklepie i po chwili zaczęli się zgłaszać różni maklerzy, przy których podczas rewizji znaleziono waluty, czekiki, przekazy i t. d.

W wyniku tej akcji zabrano ogromne kwoty walut zagranicznych. Dostawcami walut okazali się Libling Abram z Suchowoli, Wasser Icek z Białej Podlaskiej, Jankiel Litwak z Czyżewa, Symcza Lazer

tów likwidacji powyższej afery, było wykrycie w bóżnicy chrzanowskiej, skrytki, w której znaleziono kilkadziesiąt paczek sacharyny.

### POPYT NA WALUTĘ POLSKĄ W CZECHOSŁOWACJI

Od czasu wprowadzenia w Polsce ograniczeń dewizowych, zwiększył się w Czechosłowacji popyt na walutę polską i do tego stopnia, że kupcy czescy za towary przeznaczone na przemyt do Polski nie chcą przyjmować należności w koronach czeskich, lecz żądają zapłaty w złotych.

### WYNIKI SŁUŻBOWE W MAJU B. R.

Na terenie Zach. Małop. I. O. w m-cu maju b. r. w 195 wypadkach przytrzymano i udowodniono przemyt ogólnej wartości 20.717 zł. Ukrócone opłaty celne, nielicząc innych wynoszą razem 56.932 zł. Na przemyt ten składają się w przeważnej części: wyroby tytoniowe, zapalniczki, sacharyna i wyroby tekstylne. Również wykryto 2 tajne gorzelnie. Zająto rachunków nieostemplowanych na sumę 68.622 zł. Przytrzymano osób: z przemytem — 222, na przekroczeniu granicy — 97, na innych przestępstwach, jak na przestępstwach walutowych, nielegalnym posiadaniu broni i t. p. — 48.

z Suchowoli, Szmul Zak z Suchowoli, Lejzor Orliński z Zambrowa, Berek Szenkier z Opola, Josek Kronenberg z Pułtuską, Benecjan Byteński z Otwocka, Jojne Gurman z Różny i Kawa Lejb z Pruzany.

Wszyscy maklerzy zostali oddani pod dozór policji. Właściciele banku z polecenia prokuratora osadzeni są w więzieniu.

### PRZEMYT DOLARÓW W MODLITEWNIKACH

Do portu gdyńskiego przybył okręt amerykański Scantic Line'u, który wyładował transport modlitewników.

Podczas rewizji celnej jednemu z urzędników wydała się podejrzana niewspółmierna grubość okładek.

Podejrzewając, że we wnętrzu istnieje jakiś „szmugiel”, celnik rozerwał okładkę i znalazł w niej banknoty dolarowe oraz czekiki na dewizy.

Transport modlitewników był adresowany do firmy Rozenberg w Warszawie.

## Na Fundusz Obrony Narodowej

Wypróbowana ofiarność Straży Granicznej we wszystkich potrzebach, gdzie o interes Państwa, lub o ważny cel społeczny chodzi, objawia się znów z okazji utworzenia funduszu na dozbrowienie Armji. I—rzecz godna podkreślenia: objawia się samorzutnie, bez żadnego nacisku czy apelowania do uczuć obywatelskich...

Nie ulega wątpliwości, że również i w dziele gromadzenia Funduszu Obrony Narodowej. Straż Graniczna weźmie w swoim czasie zbiorowy udział w ramach ogólnie pomyślanej akcji.—Już teraz jednak płyną na ten cel ofiary naszej szarej braci, tem cenniejsze, że wynikłe ze szlachetnego odruchu serca.

Mamy oto do zanotowania kilka takich faktów, z których dwa godzi się szczególnie podkreślić.

Do zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy nadszedł list od emeryt. przod. Str. Gr. Stanisława Słomczyńskiego z Gdyni, w którym adresat prosi o przelanie na F. O. N. połowy kwoty, należnej mu z K. W. P. po uregulowaniu części udziału niespłaconej jeszcze pożyczki. Ofiarodawca znalazł się w trudnych warunkach materialnych, gdyż po przeniesieniu na emeryturę z dniem 1 marca b. r. nie otrzymał jeszcze zaopatrzenia emerytalnego. Mimo to jednak rezygnuje z tak bardzo potrzebnej mu dziś sumki — dla sprawy, którą uważa za najaktualniejszą w chwili obecnej.

Jest to ofiara, płynąca z serca i do brze zrozumianego obowiązku wobec Ojczyzny. Godzi się też wymienić drugą ofiarę, złożoną również za pośrednictwem K. W. P. przez st. przod. Adolfa Kotarbę z K-tu Rudniki, który na cele F. O. N. ofiarował obligacje Pożyczki Narodowej wartości 200 zł. Były one złożone w K. W. P. jako udział członkowski, obecnie jednak p. Kotarba przeznacza je na F. O. N., a zadeklarowany udział będzie spłacał w ratach gotówką.

Dalsze wreszcie ofiary złożyli za pośrednictwem władz służbowych:

1) kom. Szymczyński Zygmunt ze sztabu Mazowieckiego I. O. — 350 zł. obligacjami Pożyczki Narodowej,

2) st. str. Wilkopf Antoni z Komendy Straży Granicznej — 100 zł. obligacjami Poż. Nar.,

3) st. str. Boczkowski Mieczysław z K-tu Krotoszyny — 50 zł. obligacjami Poż. Nar.,

4) str. Kaczorek Jan z K-tu Linja — 50 zł. obligacją Poż. Nar.

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Koper Stanisław z plac. Brusiek, K-tu Kalety, I. G. Częstochowa, Śląski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O. Powód: sprawy osobiste. Bliższe informacje pod adresem: Stanisław Koper, Plac. Straż. Gran. Brusiek, poczta Koszęcin koło Lublińca.

Pragnie zamienić miejsce służbowe str. Bożek Józef, z plac. Zgorzelec, k-tu Lipiny, I. G. Chorzów, Śląski I. O. K-t, I. G. i I. O. obojętne. Powód przeniesienia: sprawy osobiste. Bliższe informacje pod adresem: Bożek Józef, Huta Hubertus 35, poczta Chropaczów, Górny Śląsk.

Strażnik Gruszecki Jan z plac. Grzesłaki, K-tu Praszka, I. G. Wieluń, Wielkopolski I. O., z kolegą tego samego I. O., I. G. Ostrów, wzg. I. G. Bielska, K-tu Cieszyn lub Zebrzydowice, albo I. G. Chorzów, K-tu Tarnowskie Góry. Adresować: Gruszecki Jan, Grzesłaki, poczta Mokro, pow. Wieluń.

# Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk).

Dowiedzieliśmy się przypadkowo, że niektórzy z Czytelników Czta mają skrupuły przy wnoszeniu do Redakcji zapytań. Zdarza się również, że niektórzy z Nich proponują Redakcji zwrot kosztów za umieszczenie odpowiedzi.

W związku z powyższym wyjaśniamy, że odpowiedzi udzielamy zawsze bezinteresownie, uważając za swój obowiązek informowanie Czytelników o wszelkich zagadnieniach ich obchodzących.

Dlatego prosimy nie krępować się w nadsyłaniu zapytań do Redakcji i jedynie w wypadku żądania odpowiedzi listownej prosimy o dołączenie znaczka pocztowego na ofrankowanie listu.

**Wiz.** Wiersza nie umieścimy.

**Nr. 100 Wolsztyn.** Czy praca w drużynach sokolich w Westfalji w czasach przedwojennych zalicza się jako praca w sokolich drużynach polowych?

Nie. — Praca w drużynach sokolich w Westfalji polegająca jak Pan pisze na ćwiczeniach gimnastycznych nie jest identyczna z pracą w drużynach polowych, które ćwiczyły się we władaniu bronią wojskową i odbywały ćwiczenia polowe.

Organizacja, o której Pan pisze była klubem sportowym, a nie organizacją niepodległościową.

**F. A. Granicznik.** Gdzie znajduje się szkoła podoficerska dla małoletnich, oraz kogo i na jakich warunkach przyjmuje się do tej szkoły?

Szkoły, o które Pan pyta znajdują się w Śremie, Koninie, Nisku i Bydgoszczy. Termin składania podań minął w m. maju.

W sprawie wszelkiego rodzaju szkół wojskowych, oraz warunków przyjmowania do nich uczniów radzimy zwrócić się po informacje do P. K. U. lub do komendanta P. W.

**St. str. K. S. P.** Czy kierownik posterunku Straży Granicznej ma obowiązek dostarczenia lokalu służbowego z własnych funduszy oraz dostarczać dla potrzeb posterunku przyborów pisarskich i utrzymywać porządek?

Posterunki Str. Gr. otrzymywały dotychczas ryczałt na opał, światło i utrzymanie porządku. Materiały pisarskie otrzymywały one od kierowników placówek II linii z których zostały wyłonione.

Na najem lokalu otrzymywała odszkodowanie ryczałtowe tylko nieznaczna ilość ważniejszych posterunków zależnie od uznania kierowników I. O. i w miarę posiadania przez nich oszczędności na odszkodowaniach ryczałtowych placówek. Pytanie Pana oparte jest zapewne na nieporozumieniu; radzimy zatem wyjaśnić sprawę w drodze służbowej. Sprawa kosztów utrzymania posterunków ma być wkrótce uregulowana ostatecznie rozkazem Komendy Str. Gr.

**Z. F. 323.** Służył Pan w Straży Granicznej przez przeszło 1½ roku, a następnie zwolnił się na własną prośbę. Po ponownym wstąpieniu do służby w Str. Gr. pełni Pan ją od roku. — Chciałby Pan wiedzieć czy jest możliwe wcześniejsze ustalenie w służbie?

Wcześniejsze ustalenie w służbie Str. Gr. możliwe jest tylko równocześnie z przyjęciem, musi Pan zatem odczekać upływu okresu trzyletniego.

**U. 2 — 24.** 1) W jaki sposób mają być noszone w Straży Granicznej, dystynkcje szeregowych podchorążych rezerwy?

Podchorążowie rezerwy, szeregowi Str. Gr., noszą zarówno szewrony na rękawach, jak i galony na naramiennikach.

Oдноśnie noszenia dystynkcji obowiązuje Dz. Rozkazów Wojskowych Nr. 2/36 i rozkaz K-dy l. 1084/I/36 z 9.III b. r.

2) W jaki sposób mają być naszyte szewrony na rękawach, czy tylko wokół górnej krawędzi rękawa, czy wokół i do dolnej części rękawa?

Szewrony na rękawach pchor. mają być naszyte tylko wokół górnej części mankietu rękawa.

**W. P.** Czy oficer lub szeregowy Straży Granicznej, który wniósł prośbę o przeniesienie go do administracji celnej może być w międzyczasie przeniesiony na emeryturę?

Przeniesienie na emeryturę może nastąpić w czasie starania się oficera lub szeregowego o przeniesienie go do innego działu administracji państwowej na przykład na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej. Termin i sposób załatwienia próśby o przyjęcie do innego działu służby nie wpływa na tok postępowania emerytalnego.

2) Czy można wnieść odwołanie od decyzji I. O. o wszczęciu postępowania emerytalnego motywując prośbę wniesieniem podania o przyjęcie do innej służby państwowej?

Od decyzji I. O. wydanej na podstawie prawomocnego orzeczenia komisji lekarskiej niema odwołania.

Wniesione podanie nie może stanowić podstawy do odraczenia decyzji I. O.

3) Czy wzmianka o wszczęciu postępowania emerytalnego umieszczona na podaniu o przyjęcie do służby w administracji celnej może wpłynąć ujemnie na decyzję Min. Skarbu Dep. Cel?

Sposób załatwienia podania o przeniesienie do administracji celnej zależy od swobodnego uznania właściwych władz i dlatego trudno powiedzieć czy i o ile na ich decyzję wpłynie wzmianka o wszczęciu postępowania emerytalnego.

4) Czy Min. Skarbu może Panu przyznać również zwrot kosztów przesiedlenia do nowego miejsca służbowego wraz z przyjęciem go do administracji celnej?

Min. Skarbu może według własnego uznania przyznać Panu zwrot kosztów przesiedlenia.

5) Jaki termin obowiązuje przy odwołaniu się od orzeczenia komisji lekarskiej I instancji?

Obowiązuje termin 14-dniowy.

6) Czy służba w W. P. jest brana przez komisję lekarską jako służba państwowa i czy choroba epidemiczna w W. P. może stanowić powód do odwołania się od orzeczenia komisji lekarskiej I instancji?

Służba w W. P. jest służbą państwową. Odwołanie się od orzeczenia komisji lekarskiej z powodu nieuznania przez nią związku przyczynowego ze służbą państwową za chorobę epidemiczną przebyłą w W. P. może mieć miejsce.

Uznanie jednak związku przyczynowego między niezdolnością do służby, a chorobą zależeć będzie od uznania komisji lekarskiej.

7) Czy jeżeli komisja lekarska II instancji nie uwzględni odwołania, będzie Pan mógł starać się o rentę wojskową i czy dopuszczalne jest pobieranie i renty i emerytury?

Mając przypuszczalną emeryturę nie będzie Pan mógł uzyskać renty inwalidzkiej, względnie pobierać i emeryturę i rentę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.